

NASZA LUBUSKA

R E G I O N

www.naszalubuska.pl · www.lci-lubuskie.pl · www.facebook.com/LubuskieCentrumInformacyjne · www.twitter.com/LCI_lubuskie

**Prom z Milska nie pójdzie na żyłki.
Mocno zainteresowane są nim gminy
Bytom Odrzański i Cybinka**

str. 4

**Województwo lubuskie leży na
miedzi. Niestety, nic w tego nie
mamy. Dlaczego? I czy to się zmieni?**

str. 6

**Brakuje nam jeszcze muru przed
barbarzyńcami, którzy nastają na
wolności wywalczone w 1989 roku**

str. 7



Niezadowoleni pracownicy protestowali przed zielonogórskim magistratem w maju i czerwcu

Jak prezydent **Kubicki** pracowników podzielił

Przedstawiciele związków zawodowych od kilku miesięcy protestują przeciwko nierównemu traktowaniu pracowników przez Janusza Kubickiego, prezydenta Zielonej Góry. Chodzi o pieniądze, a konkretnie o podwyżki

STR. 3

Centrum Zdrowia Matki i Dziecka to inwestycja dekady

Pierwsze oddziały zostały już przeniesione ze starego budynku Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze do Centrum Zdrowia Matki i Dziecka. W centrum docelowo będzie 150 łóżek. Znajdą się tutaj oddziały: pediatrii ogólnej, chirurgii i urologii, onkologii, położnictwa, neonatologiczny oraz anestezjologii i intensywnej terapii.

– To najważniejsza inwestycja tej dekady – podkreśla marszałek Elżbieta Anna Polak. – Inwestycja, która kosztowała sporo. Łącznie 150 milionów złotych: 103 miliony w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego, 43 miliony dołożył samorząd województwa ze swojego budżetu, a około 3 miliony to środki własne szpitala. Ani złotówki nie dołożył Janusz Kubicki, pre-

zydent największego miasta w regionie lubuskim, stolicy samorządowej, chociaż otrzymał podwójny ZIT [Zintegrowane Inwestycje Terytorialne – red.] i miał na to środki finansowe, właśnie na wsparcie takich inwestycji o znaczeniu regionalnym.

W dniu uruchomienia centrum na świat przyszedł tam już pierwszy maluszek. To Nikodem Matuszak, synek Kornelii Zaborowskiej z Zielonej Góry. 3350 g i 54 cm – zuch chłopak! I dzielna mama! Drugie dziecko urodzone w centrum to Marcel, synek pani Oliwii z Zielonej Góry – 3,8 kg. Pierwszej doby urodziła się także Oliwia, córeczka pani Barbary z Niwisk – 2,4 kg. I jeszcze wcześniak Stanisław, synek pani Julii ze Świebodzina – 960 g.

STR. 5



Doktor Jerzy Hołowczyc z Nikodemem, pierwszym maluszkiem, który przyszedł na świat w Centrum Zdrowia Matki i Dziecka

Joanna Liddane. Gdzie jest granica człowieczeństwa w podejściu do uchodźców spoza Europy?

Wojna w Ukrainie sprawiła, że nieco zapomniany został dramat uchodźców z Afryki czy Bliskiego Wschodu. Tymczasem Rzecznik Praw Obywatelskich alarmuje, że „warunki w ośrodkach dla cudzoziemców (...) są czasami gorsze niż w więzieniach i mogą spełniać definicję niehumanitarnego traktowania”. Rozmawiamy z Joanną Liddane z Zielonych, asystentką społeczną pośła Tomasza Aniśki.

Sytuacja na granicy z Białorusią trwa już kilkanaście miesięcy, stanął wzdłuż niej nawet mur. Ale ludzie wciąż przedostają się do Polski, a potem trafiają do ośrodków dla cudzoziemców...

Mówi się tak ładnie w Polsce, że ludzie z białoruskiej granicy, którzy przekroczyli naszą granicę nielegalnie, trafiają do ośrodków dla cudzoziemców, a tak naprawdę musimy zdać sobie sprawę, że są to więzienia o zastraszonym rygorze. To nie są żadne ośrodki, w których ludzie czekają na azyl w spokoju, ale są to po prostu regularne więzienia, w których ludzie bez pomocy aktywistów nie dawaliby sobie rady.

Jak w praktyce wygląda mechanizm, który decyduje o tym, co dzieje się z uchodźcą? Kto trafia do ośrodka, a kto

jest wypychany z powrotem za mur?

To są losowe przypadki. Wszystko zależy od tego, jak i gdzie dana grupa uchodźców przekracza granicę. Przecież ten mur nie obejmuje całej granicy, bo są rzeki, strumyki, bagna, przejścia dla zwierząt... Na jakie miejsce i na kogo cudzoziemcy trafiają, tak potoczą się ich losy. Mogą być z powrotem wyrzuceni za granicę albo mogą trafić do szpitala, jeśli ich stan tego wymaga, a później trafiają właśnie do więzienia dla cudzoziemców.

Kto jest odpowiedzialny za to, że w Polsce system jest tak bezduszny w stosunku do cudzoziemców, którzy nielegalnie przekroczyli naszą granicę, ale chcą starać się o azyl?

Winne jest państwo i po-



Joanna Liddane

lityka antyuchodźcza w Polsce. Za rządów PiS ten temat próbowano zamieść pod dywan, rządzący udawali, że go nie ma. Tak naprawdę aktywiści i media od samego początku zaczęli nagłaśniać te sprawy, że ludzie giną, topią się w rzekach, w bagnach. Do dzisiaj wiele rodzin cudzoziemców szuka swoich bliskich, którzy wyruszyli

w tamtym roku czy na początku tego roku do Polski, a kontakt z nimi urwał się gdzieś na granicy polsko-białoruskiej i do dzisiaj nie ma z nimi kontaktu... Winny jest system stworzony przez państwo, które udaje, że problemu cudzoziemców z krajów innych niż Ukraina po prostu nie ma.

Rzecznik Praw Obywatelskich wielokrotnie mówił, że pobyt w tych ośrodkach może spełniać definicję niehumanitarnego traktowania.

Znamy przypadki, opisy ONZ czy właśnie RPO z zeszłego roku, jak sytuacja wyglądała w Wędrzynie w województwie lubuskim – największy obóz, stworzony na szybko na poligonie wojskowym, gdzie było 900 mężczyzn. Warunki tam panujące absolutnie uraga-

ły ludzkiej godności. Byłam tam wielokrotnie i nie zapominę tego miejsca do końca życia. Spotykałam tam ludzi naprawdę odartych z godności, którzy nie wiedzieli, co się z nimi dzieje. Brakowało tłumaczy, lekarzy, ubrań, kontaktu z rodziną. Dosłownie wszystkiego.

Ideę tych ośrodków trzeba zreformować? Jakie jest rozwiązanie?

Te ośrodki powinny absolutnie zniknąć z powierzchni naszego kraju. Ludzie proszący o azyl w Polsce powinni czekać na ten azyl, na ochronę międzynarodową, na decyzję wydziału ds. cudzoziemców – na wolności. Bez odzierania ich z godności. W tych więzieniach prawie wszystko jest złe, bo to, że mają tam jedzenie i miejsce do spania, wcale nie

oznacza, że tam się dobrze dzieje.

Skąd więc bierze się ten kontrast i dzielenie uchodźców na lepszych i gorszych?

Moim zdaniem i zdaniem innych aktywistów chodzi o to, że mamy rasistowski rząd. Naszemu rządowi ewidentnie zależy na tym, żeby nie pokolorować naszej Polski, żeby się tu nie pomieszała krew, żeby tutaj nie przebywali ludzie z Afryki czy krajów arabskich. Często słyszę opowieści ludzi, którzy wyszli z takich więzień, że nasz rząd stworzył te więzienia dla cudzoziemców po to, żeby tak tym ludziom dać w kość, tak ich sponiewierać, żeby im nigdy nie przyszła do głowy myśl o przekroczeniu naszej granicy.

Adrian Stokłosa



Elżbieta Anna Polak - Marszałek Województwa Lubuskiego
Wacław Maciuszonek - Przewodniczący Sejmiku Województwa Lubuskiego
zapraszają na:

VI Święto Lubuskiego Młodego Wina

Wino i Gęsina na Święto Marcina

11-12 listopada 2022 r.

Zielona Góra / Drzonków - Wojewódzki Ośrodek Sportu i Rekreacji
Hala Tenisowa

Gość Specjalny

PASCAL BRODNICKI
„Gęsina najlepsza do wina!”

Szczegóły na www.centrumwiniarstwa.pl



30
lubuskich
winnic



Pracownicy podzieleni. W tle sowite podwyżki dla dyrektorów

Sprawa równych regulacji płacowych dla zatrudnionych w podmiotach należących do miasta Zielona Góra ciągnie się od miesięcy i na razie nie widać jej końca. Od tygodni protestują pracownicy, związki zawodowe, a teraz dołączyli do nich lubuscy parlamentarzyści. Prezydent Janusz Kubicki zdaje się nie dostrzegać ich argumentów i zdania nie zmienia. Niektórzy mówią wprost, że chodzi o zemstę ze strony włodarzy za zbyt głośne domaganie się podwyżek...



Adrian Stokłosa
ad.stoklosa@lubuskie.pl

Temat równych regulacji płacowych w jednostkach podległych miastu Zielona Góra poruszony został na wspólnej konferencji prasowej związkowców oraz przedstawicieli Lubuskiego Zespołu Parlamentarnego.

– W ponad 90 zakładach pracy pan prezydent wypłacił 750 zł z wyrównaniem od kwietnia, a tym pięciu zakładom, które najdłużej i najbardziej domagały się równych regulacji do podstawy wynagrodzenia, wypłacono 550 zł z wyrównaniem od lipca. Dlatego domagamy się przede wszystkim równego traktowania, bo mamy wrażenie, że pan prezydent zrobił to specjalnie, by pokazać nam swoją siłę, żebyśmy w przyszłości nie upominali się o swoje. Mamy taki apel do prezydenta: chcemy być równo traktowani. Jeżeli ktoś chce być szanowany, to powinien szanować innych – mówił Rafał Jaworski, przewodniczący NSZZ Solidarność w magistracie.

Sprawa dotyczy pięciu podmiotów: Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, urzędu miasta oraz żłobków nr 1, 4 i 7. To właśnie ci pracownicy głośno domagali się regulacji, a teraz muszą domagać się równego traktowania, ponieważ czują się dzieleni przez prezydenta.

– My nie chcemy podwyżek wyższych niż inne jednostki. Mówimy o tym, żeby te dysproporcje, które wprowadził sam prezydent, wyrównać. W większości jednostek, które zostały ukarane za jasne artykułowanie swoich potrzeb, pracują kobiety. To są pracownice, które zostały podwójnie źle potraktowane: raz ze względu na różnicę w płacach kobiet i mężczyzn, a dwa – ukarał je pan pre-

zydent, zmniejszając kwotę podwyżek, które zrealizował w innych jednostkach – podkreślała Monika Bocian, przewodnicząca rady OPZZ w województwie lubuskim.

Parlamentarzyści wystąpili z apelem

Poseł Waldemar Sługocki wskazywał na konferencji, że w dzisiejszych, trudnych ekonomicznie czasach powinno się wykazywać empatią i zrozumieniem w kwestiach dotyczących wzrostu płac pracowników.

– Jesteśmy oburzeni tym, co dzieje się w strukturach miasta i podległych mu podmiotach. Prezydent Zielonej Góry nie zauważa potrzeb swoich pracowników. Mimo prób zbudowania kompromisu i chęci poszukiwania rozwiązania opartego na dialogu pan prezydent jest głuchy na te głosy. Pan prezydent nie chce rozmawiać, nie chce się spotykać, a jeżeli już do tego dochodzi, to wykazuje się dużą arogancją i butą. Pozostawia przy tym pracowników na pastwę losu w tej trudnej sytuacji – mówił przewodniczący lubuskiej PO.

W podobnym tonie wypowiadała się posłanka Katarzyna Osos, która twierdzi, że nie rozumie zachowania prezydenta Kubickiego i ma nadzieję, że dojdzie u niego do refleksji.

– Obok tej sprawy na pewno nie można przejść obojętnie. Odnoszę wrażenie, że starania pracowników

Dyrektor MOSiR dostał podwyżkę w wysokości... 7 tys. zł. Dzięki temu może pochwalić się miesięcznymi zarobkami 18 tys. zł!



Konferencja prasowa ws. regulacji płacowych w podmiotach należących do miasta Zielona Góra. Od lewej: Agata Rogalska, Rafał Jaworski, Monika Bocian, Bogusław Kacperski, Waldemar Sługocki, Joanna Piaskowska i Katarzyna Osos

o wyższe płace, o podwyżki, co jest rzeczą naturalną, tym bardziej w obecnej sytuacji, prezydent przyjął jako atak na własną osobę, jako złe intencje i postanowił ich po prostu ukarać, podzielić i poniżyć, bo tak te osoby się dzisiaj czują – podkreślała posłanka PO.

W odniesieniu do sytuacji apel do prezydenta Kubickiego wystosowali członkowie Lubuskiego Zespołu Parlamentarnego. Czytamy w nim m.in.:

„My, niżej podpisani, parlamentarzyści z województwa lubuskiego zwracamy się do Pana z apelem o zaprzestanie dyskryminacji płacowej pracowniczek i pracowników jednostek budżetowych podległych Urzędowi Miasta Zielona Góra. Pańskie działania noszą, niestety, znamiona nierównego traktowania, które powoduje niekorzystne dysproporcje pomiędzy pracownikami”.

Pod apelem podpisali się: posłanka Krystyna Sibińska, posłanka Katarzyna Osos, posłanka Anita Kucharska-Dziedzic, poseł Waldemar Sługocki, poseł Bogusław Wontor, senator Robert Dowhan i senator Władysław Komarnicki.

Są pieniądze, ale... dla dyrektorów

Jak się jednak okazuje, bulwersujących wątków jest więcej. W trakcie wakacji, gdy z jednej strony prezydent Kubicki prowadził z pracownikami i związkowcami negocjacje, to z drugiej lekką ręką zatwierdził przyznanie kolosalnych podwyżek dyrektorom podległych mu jednostek. Niektórzy, jak np. dyrektor MOSiR, dostał podwyżkę w wysokości... 7 tys. zł – i to do pensji zasadniczej. Dzięki temu dzisiaj może pochwalić się miesięcznymi zarobkami na poziomie 18 tys. zł!

Jak na te informacje reagują związkowcy? Bezsilnością i niezrozumieniem.

– Dla nas to oburzające. To kolejny dowód na to, że prezydent nie szanuje swoich pracowników i czytelnie pokazuje nam, jaka jest przewaga prezydenta nad zwykłym pracownikiem. To demonstracyjne pokazanie, jak ja was szanuję, czyli tak naprawdę nie szanuje nas i naszej pracy – mówi z żalem Monika Bocian.

Do tej kwestii odniósł się również poseł Sługocki, który twierdzi, że to po prostu kolejna odsłona dzielenia pracowników.

– Na te podwyżki, bardzo hojne podwyżki, znalazły się środki w budżecie miasta. Na docenienie tych osób są pieniądze, ale żeby zauważyć ciężką pracę i trudną sytuację zwykłych pracowników – już nie. Pannie prezydencie, apelujemy: proszę otworzyć oczy i uszy i spotykać się z tymi, dzięki którym kolejny raz piastuje pan funkcję prezydenta Zielonej Góry – podsumował lubuski parlamentarzysta.

O komentarz poprosiliśmy prezydenta Kubickiego, wysyłając mail do departamentu komunikacji społecznej magistratu. Do momentu oddania do druku tego numeru NL nie dostaliśmy odpowiedzi.

Podwyżki dla dyrektorów

Największe podwyżki dostali dyrektorzy. Podajemy łączny miesięczny wzrost wynagrodzenia brutto od 1 stycznia do 22 lipca 2022 (w nawiasie wysokość wynagrodzenia brutto na 22 lipca 2022).

- dyrektor Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji: **7000 zł (18 000 zł)**
- dyrektor Zespołu Rehabilitacji Dzieci i Młodzieży „Promyk”: **6000 zł (16 000 zł)**
- dyrektor hospicjum: **5000,80 zł (15 000,80 zł)**
- dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej: **5000 zł (15 000 zł)**
- dyrektor Zielonogórskiego Ośrodka Kultury: **4267 zł (13 600 zł)**
- dyrektor Domu Pomocy Społecznej dla Kombatantów: **3999,20 zł (14 000 zł)**
- dyrektor Centrum Usług Wspólnych: **3000 zł (12 000 zł)**
- dyrektor Domu Pomocy Społecznej: **2999,20 zł (12 000 zł)**
- dyrektor Biura Wystaw Artystycznych: **2898,50 zł (10 701,50 zł)**
- dyrektor biblioteki publicznej: **2599,50 zł (10 500 zł)**
- dyrektor Lubuskiego Muzeum Wojskowego: **2499 zł (10 500 zł)**
- dyrektor Muzeum Archeologicznego Środkowego Nadodrza: **2358,79 zł (10 360 zł)**
- dyrektor izby wytrzeźwień: **1935 zł (8500 zł)**
- dyrektor Dziennego Domu „Senior – Wigor”: **1470 zł (8000 zł)**
- dyrektor żłobka nr 1: **1100 zł (9100 zł)**
- dyrektor żłobka nr 4: **990 zł (8500 zł)**
- dyrektor żłobka nr 7: **866,35 zł (8920 zł)**
- dyrektor Centrum Integracji Społecznej: **848,96 zł (9000 zł)**
- dyrektor Centrum Usług Opiekuńczych: **827 zł (9500 zł)**

Prom nie pójdzie na żyletki

O znaczeniu budowy mostu w Milsku napisaliśmy już tomy. Podróżni odetchnęli z ulgą, że nie będą już musieli korzystać z kapryśnego promu. Jednak rezygnacja z tej łodzi drogowców wcale nie oznacza, że pójdzie ona na żyletki. Gminy Bojadła i Zabór mają inne plany. O promie z odzysku myślą również w Bytomiu Odrzańskim, Siedlisku i Cybince.



Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

Na mapach pojawia się nowy most odrzański, kolor zmieni również prowadzący do promu odcinek drogi – z wojewódzkiej stanie się gminną. Zmiany na mapie nie oznaczają jednak wyroku na prom, a wiele wskazuje na to, że będzie on nawet pływał w tym samym miejscu.

– Rzeczywiście, wraz z gminą Zabór mamy taki pomysł – mówi Krzysztof Gola, wójt Bojadeł. – Jednak przeprawa zmieniałaby zasadniczo sposób funkcjonowania, z drogowego na turystyczny. W kosztach tego przedsięwzięcia partycypowałyby obie nasze gminy, samorząd województwa, a być może również starostwo. Na razie konkrety dopiero się zarysowują.

Stateczek cumowałby na prawym, czyli należącym do Bojadeł brzegu Odry. W założeniu pływałby od maja do września i w zależności od założonego budżetu albo byłyby to weekendy, albo określone godziny.

Koniec kaprysów

Prom przestał pływać pod wojewódzką banderą w pierwszych dniach listopada. Teraz stanowi własność powiatu, podobnie

jak dawna trasa prowadząca na prom. To starostwo może przekazać te elementy infrastruktury gminom. Prom będzie stacjonował przy prawym brzegu, gdyż tak jest przygotowane cumowisko. Według wstępnych przemyśleń gminy miałyby pokryć połowę kosztów utrzymania przeprawy. Pierwszy rok funkcjonowania tej atrakcji turystycznej byłby egzaminem mającym potwierdzić jego przydatność.

Mieszkańcy, którzy na co dzień korzystali z promu w Milsku, nie kryją radości z „przesiadki” na most.

– Nie, nie będzie mi żal – mówi mieszkanka Bojadeł.

Turystyczny prom w Milsku to wspólne przedsięwzięcie gmin Bojadła i Zabór oraz samorządu województwa

– Owszem, latem było czasem przyjemnie przepłynąć Odrę, ale zazwyczaj to była gehenna. Wieczne czekanie. Na dokładkę często więcej stał niż pływał. A to woda za niska, a to za wysoka, a to wiatr, a to mgła...

Z mieszkańcami zgadza się Paweł Tonder, dyrektor Wojewódzkiego Zarządu



Ostatni samochód zjechał z promu w Milsku 2 listopada o godz. 13.16

Dróg. Z punktu widzenia jego firmy najkorzystniejsza byłaby rezygnacja z pozostałych promów. Ale nadal płyną trzy: Pomorsko, Brody i Połęcko. Każdy kosztuje mniej więcej 500 tys. zł rocznie. Drogowcy mówią o promach w kategoriach komunikacyjnego skansenu, na który zapadnie wyrok wraz z budową mostów w Pomorsku i Połęcku.

Walczą o skansen

Skansen skansenem, ale są miejscowości, które o wprowadzenie promu zabiegają. Ten z Milska chcieliby zobaczyć u swoich brzegów mieszkańcy Bytomia Od-

rzańskiego i gminy Siedlisko. Wystosowali nawet do wojewódzkiego samorządu petycję. Przekonują, że na terenie powiatu nowosolskiego istnieje tylko jeden odrzański most. Przeprawa promowa mogłaby stanowić awaryjny przejazd przez rzekę i stworzyć dodatkowe możliwości komunikacyjne. W petycji podnoszona jest również turystyczna rola przeprawy, przywrócenie komunikacji między zabytkowym Bytomiem Odrzańskim i zamkiem w Siedlisku. Operacja połączyłaby dwie ścieżki rowerowe, tworząc atrakcyjny produkt turystyczny. Nawiasem mówiąc,

przed wojną był tutaj most, a później połączenie zapewnił przewoźnik z łodzią.

Narodził się jeszcze jeden pomysł. Prom z Milska mógłby przeprowadzić się do Cybinki, a konkretnie do Uradu. Przeprawa miała powstać już jakiś czas temu i choć gmina Cybinka była już na to gotowa, rada związku gmin Brieskowsko-Finkenheerd odrzuciła projekt w ostatniej chwili. Teraz pomysł został odkuszony i obok promu na polskim brzegu miałaby stanąć wieża widokowa i miejsca odpoczynku. Zgodnie z planami całość miała być gotowa wiosną tego roku. Cóż...

Może warto poczekać

W odpowiedzi urząd marszałkowski zwrócił uwagę, że droga, na której kursował prom, po zbudowaniu mostu stanie się powiatową i wszelkie pytania w tej sprawie trzeba będzie kierować do starosty.

– Wbrew pozorom takie przenosiny nie są ani proste, ani tanie – mówi Sławomir Kotylak, dyrektor Departamentu Infrastruktury i Komunikacji Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego. – Po pierwsze procedura byłaby skomplikowana. Mowa o przerwaniu ciągłości drogi, bowiem prom w ujęciu prawnym jest jej elementem. Po drugie samorządy Zaboru i Bojadeł są zainteresowane utrzymaniem przeprawy, która zapewni chociażby połączenia tras dla cyklistów i znajduje się w sporej odległości od mostu. Wreszcie są to poważne koszty, chociażby przygotowanie przyczółków czy oświetlenia...

A tak na marginesie. Za pięć lat powinien być gotowy kolejny odrzański most – w Pomorsku. Tam nikt nie będzie myślał o pozostawieniu łodzi, gdyż most będzie niedaleko obecnej przeprawy, a ścieżka rowerowa będzie poprowadzona przez most. Zatem jeśli te gminy nadal będą zainteresowane...

Cała prawda o ZIT, czyli krótko o tym, kto kogo okrada

Był czas dla zmarłych, a teraz czas wrócić do żywych... Czyli będzie o tym, kto kogo okrada – pisze na wstępie oświadczenia marszałek Elżbieta Anna Polak. I wyjaśnia, jak wygląda sprawa Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych.

W związku z oszczerczymi wypowiedziami, m.in. prezydenta Zielonej Góry, jakoby lubuska marszałek i zarząd województwa mieli w związku z ZIT-ami w nowej perspektywie 2021-2027 „zabierać pieniądze samorządom” czy wręcz „okradać mieszkańców” – marszałek Elżbieta Anna Polak wyjaśnia:

„Nie można przejść obojętnie nad podłością tych oskarżeń. Temat trudny do wyjaśnienia, ale po-

staram się konkretnie i merytorycznie.

ZIT-y to są Zintegrowane Inwestycje Terytorialne. Na okres 2014-2020 Zarząd Województwa Lubuskiego, pełniący rolę instytucji zarządzającej funduszami europejskimi na poziomie regionalnym, przekazał 13,68 proc. dostępnych środków dla ZIT Zielona Góra, Gorzów Wlkp. oraz partnerstw gmin.

Na okres 2021-2027 planujemy przekazać 20,28

proc. środków. Autorom oskarżeń wyjaśniam, że 20,28 proc. to jest więcej niż 13,68 proc.! I to jest decentralizacja, a nie centralizacja!

Idąc w szczegóły – w poprzedniej perspektywie duże ZIT-y miały po 310 euro na mieszkańca, natomiast małe po 74 euro na mieszkańca. Dlaczego? Bo Zielona Góra i Gorzów miały zwiększone dofinansowanie pod warunkiem rezygnacji z udziału w kon-

kursach, miały też realizować projekty o znaczeniu regionalnym jako centra rozwojowe/stolice regionu. Jednak w konkursach też uczestniczyły! Jakże są efekty, każdy widzi!

W nowym programie 2021-2027 planujemy w każdym ZIT po 184 euro na mieszkańca, czyli po równo! Oraz dodatkowo w konkursach. I to jest wynik konsultacji z „małymi”, którzy czuli się okradani przez „dużych”. Przypo-

mnę tutaj, mamy dwie stolice, a gmin 82.

W nowej perspektywie 2021-2027 w ramach polityki spójności są inne cele – nie 10, jak było do tej pory, a 5. W nowym programie będzie dofinansowanie na innowacje, zieloną gospodarkę, włączenie komunikacyjne, wzmocnienie społeczne i obywatelskie. I nie tylko dotacje, ale też pożyczki.

Warto jeszcze zwrócić uwagę, jak potraktowali-

śmy obszary wiejskie. Otóż również zwiększyliśmy dla nich pulę: było 10 proc., a jest na nowy okres 18,56 proc.

I kto tu kogo okrada?! A może zwyczajnie manipuluje, bo przecież każdy może sprawdzić, jak to jest w innych regionach: Dolnośląskie – 115 euro na mieszkańca, Łódzkie – 168 euro na mieszkańca, Podkarpackie – 167 euro na mieszkańca.

I tam nie rządzi marszałek z PO!

Niech dzieci wychodzą stąd z uśmiechem na ustach

Pierwsze oddziały już przeniesione ze starego budynku Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze do Centrum Zdrowia Matki i Dziecka. – To długo wyczekiwana chwila – mówi prezes lecznicy Marek Działoszyński. – To najważniejsza inwestycja tej dekady – podkreśla marszałek Elżbieta Anna Polak.



Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl

W Centrum Zdrowia Matki i Dziecka docelowo będzie 150 łóżek. Znajdą się tutaj oddziały: pediatrii ogólnej, chirurgii i urologii, onkologii, położnictwa, neonatologiczny oraz anestezjologii i intensywnej terapii. 2 listopada kilkanaście minut po 10.00 w centrum był już pierwszy pacjent neonatologii, a w jednej z sal mama Monika karmiła małego Nikodema.

Trzon kadry już jest

– To długo wyczekiwana chwila – przyznaje Marek Działoszyński, prezes Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze. – Od dzisiaj pierwsze oddziały kliniczne, które będą docelowo funkcjonowały w centrum, zostają przenoszone łącznie z personelem i pacjentami. To bardzo duże przedsięwzięcie. Pracujemy na to właściwie od kwietnia, kiedy w tym budynku zakończył funkcjonowanie szpital tymczasowy.

– Pewne specjalności, które się tutaj pojawiają, będą unikatowe i jedyne w całym województwie. Od grudnia będziemy mieli kontrakty na anestezjologię i onkologię dziecięcą – zaznacza prezes Działoszyński. – Dopytywaliście też o to, czy jesteśmy gotowi z kadrą. Zapewniam, że trzon tej kadry już jest, a teraz sukcesywnie będziemy zatrudniać kolejnych specjalistów, kolejne pielęgniarki.

Inwestycja za 150 mln zł

– To najważniejsza inwestycja tej dekady – podkreśla marszałek Elżbieta Anna Polak. – Inwestycja, która kosztowała sporo. Łącznie 150 milionów złotych: 103 miliony w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego, 43 miliony dołożył samorząd województwa ze swojego budżetu, a około 3 miliony

to środki własne szpitala. Ani złotówki nie dołożył Janusz Kubicki, prezydent największego miasta w regionie lubuskim, stolicy samorządowej, chociaż otrzymał podwójny ZIT [Zintegrowane Inwestycje Terytorialne – red.] i miał na to środki finansowe, właśnie na wsparcie takich inwestycji o znaczeniu regionalnym.

– To jest też dobry moment, żeby pokazać, ile znaczy determinacja wielu środowisk – dodaje marszałek Polak. – Kilkadziesiąt stowarzyszeń bardzo mocno wspierało zarząd województwa w tej determinacji i mamy to! Mamy Centrum Zdrowia Matki i Dziecka.

Lepsze warunki dla rodziców

– Nowy lokal pozwoli nam na zwiększenie liczby intensywnych stanowisk – było sześć, będzie przynajmniej dziewięć, a mamy możliwość nawet do 12 – informuje Marzena Michalak-Kloc, kierownik Klinicznego Oddziału Neonatologii. – Zdecydowanie poprawią się warunki dla rodziców. Mamy liczne pomieszczenia dedykowane dla rodziców – zarówno socjalne, jak i hotelowe.

I jeszcze słowo o „unikatowych specjalnościach” w skali regionu, o czym wspominał prezes Działoszyński. – Jako jedyni wykonujemy hipotermię leczniczą u dzieci urodzonych w zamartwicy urodzeniowej, jako jedyni mamy transport neonatologiczny, jako jedyni wykonujemy diagnostykę i leczenie retinopatii wcześ-



Konferencja w Centrum Zdrowia Matki i Dziecka. Elżbieta Anna Polak (z lewej) i Kazimiera Kucharska-Barczyk oraz (od lewej) Sebastian Ciemnoczołowski, Marek Działoszyński i Antoni Ciach

śniaków, jako jedyni mamy bank mleka... – wylicza doktor Michalak-Kloc.

Sprzęt medyczny za 35 mln zł

– Mama zarówno w czasie porodu, jak i po porodzie będzie przebywała w bardzo komfortowych warunkach – przekonuje Jerzy Hołowczyc, p.o. kierownika Klinicznego Oddziału Położniczo-Ginekologicznego. – I sądzę, że to jest bardzo istotny element i bardzo ważna rzecz.

– Nasz oddział jest oddziałem III stopnia referencyjności, czyli trafiają do nas najtrudniejsze przypadki z zakresu perinatologii z całego niemalże województwa, a na pewno z jego południowej części – tłumaczy doktor Hołowczyc. – W związku z tym przebywają też u nas mamy w bardzo trudnych sytuacjach położniczych i rodzą nam się też dzieci, które wymagają natychmiastowej pomocy zarówno neonatologicznej, jak i chirurgii dziecięcej. I mamy nadzieję, że w tym zakresie nasz oddział będzie się rozwijał, że stworzymy dodatkowe poradnie perinatologii i wad rozwojowych w okresie ciąży. – Życzylibyśmy, żeby

wszystkie dzieci rodziły się zdrowe i nie wymagały żadnej interwencji – nie ukrywa doktor Hołowczyc. – Niestety, nie zawsze tak jest. A olbrzymią satysfakcją jest, jeżeli udaje się czasami w sytuacjach z pozoru bardzo trudnych albo wręcz beznadziejnych uzyskać efekt w postaci końcowego stanu zdrowia dziecka. Mam nadzieję, że te warunki nam w tym wszystkim pomogą.

– Proszę sobie wyobrazić, że tutaj jest aparatury medycznej za 35 milionów złotych – wskazuje Sebastian Ciemnoczołowski, główny specjalista ds. rozwoju Szpitala Uniwersyteckiego.

Centrum im. Kopyścia

– Życzę, żeby dzieci wychodząc z tego obiektu, który pewnie przyjmie jakieś imię, wychodziły z uśmiechami na ustach. Żeby to było wizytówką szpitala – mówi Kazimiera Kucharska-Barczyk, wieloletnia kierownik Klinicznego Oddziału Pediatrii.

À propos patrona centrum... – Był taki lekarz, wieloletni ordynator oddziału pediatrii w naszym szpitalu, doktor nauk medycznych Zbysław Kopyść, który wydał „Rzadkie ze-

społy i choroby dzieci” – wyjaśnia Antoni Ciach, dyrektor ds. lecznictwa Szpitala Uniwersyteckiego. – To była jedyna taka publikacja, z której korzystali wszyscy pediatrizy. Stwierdziliśmy, że bardzo odpowiednią osobą patronującą będzie doktor Kopyść.

To nie będzie SOR

O kilku ważnych praktycznych sprawach wspominał Emil Korczak, lekarz naczelny Szpitala Uniwersyteckiego. Dotyczą one przyjęć pacjentów do centrum.

– W tym budynku będzie działała wyłącznie izba przyjęć, to nie będzie SOR – zaznacza doktor Korczak. – SOR w dalszym ciągu działa w starym miejscu. Natomiast trwają intensywne prace nad tym, żebyśmy w ciągu kilku miesięcy uruchomili tutaj taki obszar pediatryczny SOR-u. Dopóki tego nie będzie, tutaj nie będą wjeżdżać karetki, tutaj nie będą zaopatrywane dzieci w stanie ciężkim, tutaj nie będą lądowały helikoptery. Nie ma tutaj także nocnej i świątecznej pomocy doraźnej.

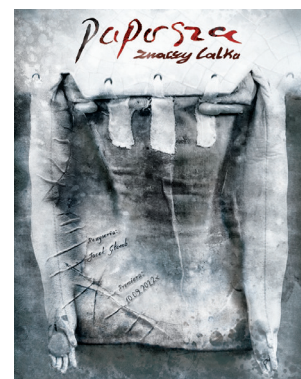
W dawnej lokalizacji (budynki L) działa też izba przyjęć na porodówkę.

Biblioteka, muzeum, a może teatr?

Biblioteka wojewódzka w Zielonej Górze. 14 listopada, godz. 17.00-18.00: „Nasze błędy, czyli czy przyroda miejska się uchwala?” – wykład dra Sebastiana Pilichowskiego, biologa z UZ; 14 listopada, 18.00: spotkanie autorskie z prof. Jerzym Bralczykiem, językoznawcą, specjalistą w zakresie języka mediów, reklamy i polityki.

Biblioteka wojewódzka w Gorzowie. 11 listopada, godz. 16.30: „Ignacy Paderewski w słowie i muzyce”; 18 listopada, 10.00: „Fantastyczny świat Tolkiena”, konkurs plastyczny.

Teatr w Gorzowie. 11 listopada, godz. 19.00: Wróć ten czas – Lwowski Kabalet Artystyczny „Czwarta Rano”; 12 listopada: „Nieostrość widzenia” – Teatr Kwadrat; 13 listopada, 15.30 i 19.00: „Małżeństwo do poprawki” – Teatr Kwadrat; 14 listopada: „Biała bluzka” – Och Teatr; 15 listopada: „Gusła” – Lubuski Teatr, Zielona Góra; 16 listopada: „Pani Pylińska i sekret Chopina” – Agencja Artystyczna CDN; 17 listopada: „Niespodziewany powrót” – Teatr Gudejko, Teatr Imka.



Teatr w Zielonej Górze. 12 listopada, godz. 16.00, 13 listopada, 12.00: „Samolub”; 16 listopada, 9.30, 17 listopada, 9.30 i 11.30: „Dziewczynka z zapałkami”.

Muzeum w Gorzowie. 11 listopada, godz. 12.00 i 14.00: warsztaty „Patriotyczne kotyliony”; 11-13 listopada: prezentacja monet „Mennictwo Jagiellonów”.

Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze Ochli. 11 listopada, godz. 11.10-17.00: obchody Święta Niepodległości.

Lubuskie leży na miedzi.

Niestety, nic z tego nie mamy

Na mapie surowców mineralnych Lubuskie jawi się jako eldorado. Węgiel brunatny, gaz ziemny, ropa naftowa, miedź wraz z towarzyszącymi jej metalami szlachetnymi i rzadkimi. W przypadku tego ostatniego skarbu pisaliśmy o tym, że do jego eksploatacji dojdzie już wkrótce. Tymczasem pojawiła się kolejna przeszkoda...



Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

– Na terenie nowosolskiej gminy mamy olbrzymie złoża i Miedzi Cooper wykonała już 20 odwiertów i zainwestowała jakieś 40 milionów dolarów i pracuje dalej – nie kryje rozczarowania Janusz Jasiński, przewodniczący Organizacji Pracodawców Ziemi Lubuskiej. – Minister klimatu i środowiska nie przedłużył koncesji na poszukiwania, a nie na eksploatację. Przecież na wykonaniu prac badawczo-poszukiwawczych zawsze zyskujemy. Połowa rdzenia pozostaje do dyspozycji państwa i ta wiedza jest nieoceniona. Jeśli są jakieś sprawy do przedyskutowania, można było to załatwić podczas przygotowań koncesji wydobywczej.

As w talii

Jak serwisowi Business Insider powiedział Stanisław Speczik, dyrektor generalny Miedzi Copper, prezes KGHM w latach 2001-2004, wiedzę o złożu firma pozyskała własnymi środkami, dzięki przeprowadzeniu kosztownych odwiertów. Z 34 otworów tylko dwa były negatywne. To dużo większa skuteczność niż odwiertów z dokumentacji złóż Zagłębia Miedziowego, gdzie blisko 50 proc. odwiertów było

negatywne.

Koncesja Nowa Sól to as w talii Miedzi Copper Corporation, ponieważ jest najlepiej rozpoznana. Inwestor zgłosił już złożę, i to pierwsze od lat 70. miniego wieku złożę wpisane do zasobu geologicznego. Pod względem zasobności, wielkości jest to dziesiąte złożę na świecie. Zostało wpisane w kategorii C1, co oznacza, że prawdopodobieństwo oszacowania zasobności złoża wynosi 60 proc. Inwestor, chcąc dalej prowadzić badania rozpoznawcze, zapowiedział podniesienie jego kategorii do poziomu C2, a to oznacza, że prawdopodobieństwo oszacowania zasobności złoża wynosi już 70 proc., czyli w praktyce

Czy problemy to efekt rywalizacji między Miedzi Cooper a KGHM?

gotowość do wydania koncesji na eksploatację. Od tej chwili jakieś dwa lata trwałoby projektowanie kopalni, kolejne sześć budowa. Nawiasem mówiąc, Lubuskie w zasobach udokumentowanych dysponuje przeszło 20 mln ton miedzi.

– I stała się rzecz kuriozalna. Inwestor, który jest od 12 lat obecny w naszym regionie, na trzy miesiące przed wygaśnięciem obec-



Miedź jest metalem coraz bardziej pożądanym na rynku Fot. Pixabay

nej koncesji traci ją – dodaje Jarosław Nieradka z Konfederacji Lewiatan. – Minister klimatu i środowiska uchyla koncesję, podając jako przyczynę opieszałości. Tymczasem inwestor, jak my wszyscy, musiał zmagać się z pandemią koronawirusa. Przy wiertni pracuje 40-50 osób i są to zespoły, które muszą funkcjonować 24 godziny na dobę. Z powodów sanitarno-epidemiologicznych prace trzeba było zawiesić.

Przypomnijmy, że KGHM krytykował spółkę Miedzi Copper Corporation za brak możliwości technicznych. Zdaniem polskiej spółki niemożliwe jest eksploataowanie złóż poniżej

1200 metrów.

– To nieprawda. Kopalń, które przekroczyły głębokość 2000 metrów, jest około 30, a sam KGHM ma już w Kanadzie kopalnię eksploatującą złożę na 1800, my mamy kopalnię w USA, gdzie jest to między 1800 a 2100, gdzie temperatura wynosi 66 stopni, a została obniżona do 26,6. Wszystko jest możliwe i to jedynie sprawa technologii. Czy wyobrażacie sobie, że w otoczeniu lubuskiej przyrody zbudujemy zbiornik na wody odpadowe, jakim jest Żelazny Most KGHM? W nowoczesnej kopalni odpad zostaje pod ziemią, wykorzystuje się nawet na potrzeby energetyki ciepło

– mówił Stanisław Speczik, dyrektor Miedzi Cooper, w wywiadzie dla Lubuskiego Centrum Informacyjnego.

Interes regionu

Jakie jest stanowisko władz województwa? Marcin Jabłoński, członek zarządu, podkreśla, że eksploatacja złóż mineralnych leży w żywotnym interesie regionu. Potrzebne są inwestycje, które stać się mogą lokomotywą rozwoju.

– Nie znaczy to, że popieramy jakiegokolwiek konkretnego wykonawcę, dla nas atrakcyjniejszy automatycznie staje się ten mający konkretne zamiary i możliwości – tłumaczy Jabłoński. – To, co się działo wokół

złoża nowosolskiego, wyglądało bardzo obiecująco. Jednak w tym konkretnym przypadku musimy poznać więcej szczegółów. Jedno jest pewne: pod względem zasobów, nie tylko miedzi, jesteśmy jednym z najbogatszych regionów, jednocześnie jednym z najmniej zagospodarowanych w tej sferze gospodarki. To ważny impuls rozwojowy nie tylko dla Lubuskiego, ale i całego kraju.

Jak wyliczają optymiści, jeden kompleks wydobywczy może zapewnić utworzenie 8,6 tys. miejsc pracy oraz około 1,3 mld zł rocznie dodatkowych przychodów budżetowych. Realizacja takiej inwestycji przełoży się na wzrost polskiego PKB średnio o 3,5 mld zł każdego roku. Największe wpływy do lokalnych budżetów notowane są na etapie budowy.

– Pamiętam powszechny pogląd, który głosili zainteresowani tą inwestycją, że rząd Platformy Obywatelskiej i PSL „dusi” tę inwestycję, a okazuje się, że „udusił” ją kolejny rząd. Jestem jednak dobrej myśli, nasze bogactwa naturalne powinny stanowić fundament lubuskiej gospodarki. Może już wkrótce... – powiedziała marszałek Elżbieta Anna Polak podczas spotkania Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego. I apeluje o wyjaśnienie sprawy.

Kto znów dosolił Odrze? – pytają nasi zachodni sąsiedzi

W niemieckich mediach znów zrobiło się głośno o Odrze. Ostatniego dnia października berliński dziennik „Die Tageszeitung” donosił, że w wodach rzeki ponownie wykryto znacznie zwiększony poziom zasolenia.

Potwierdziło to Ministerstwo Środowiska w Poczdamie, powołując się na

ustalenia Krajowego Urzędu Ochrony Środowiska w Brandenburgii, który odnotował to na swojej automatycznej stacji pomiarowej we Frankfurcie nad Odrą. Niemcy mówią o powtórce z „rozrywki”. Zawartość soli jest wprawdzie nieco niższa niż podczas sierpniowej katastrofy, ale w rzece jest też więcej wody. Czyli soli jest

tak naprawdę co najmniej tyle samo, ile latem.

Według niemieckich specjalistów obecna temperatura wody (około 13 stopni) nie doprowadzi do gwałtownego i masowego wzrostu trujących alg. Występują one bowiem głównie w wodach tropikalnych i subtropikalnych. Jak powiedział tygodnikowi „Die Zeit”

Christian Wolter, badacz Instytutu Ekologii Słodkowodnej i Rybactwa Śródlądowego w Berlinie: „przeraża mnie fakt, że nie robi się nic z przyczyną katastrofy, do której doszło w lecie, tylko dlatego, że nie widać już martwych ryb”.

Zarówno dziennikarze, jak i działacze niemieckich organizacji ochrony środo-

wiska podkreślają, że raport polskich władz nie wyjaśnił, skąd wzięło się tak znaczne zasolenie rzeki. Strona polska stwierdziła, że nie widzi żadnych nieprawidłowości.

Z kolei „Maerkische Oderzeitung” informuje, że brandenburskie Ministerstwo Środowiska zamierza złożyć do sądu skargę, żądając wstrzymania prac

przy zabudowie Odry, które prowadzone są po polskiej stronie. Nie będzie to pierwsza skarga. Pod koniec września organizacje ekologiczne złożyły podobny pozew. Ponadto warszawski sąd administracyjny uwzględnił wcześniejszy pozew przeciwko Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska.

Oprac. Dariusz Chajewski

Mur przeciw barbarzyńcom

Koalicja Obywatelska wyprzedziła w sondażu narodowych populistów z PiS. Wynik: 31 do 28 (sondaż Kantara). Ten podmuch optymizmu nie rozwiewa jeszcze obaw przed popadnięciem kraju w autorytarną otchłań i międzynarodową izolację. Ale zobowiązuje demokratyczną opozycję, by pokazała, jak po wyborach zabezpieczyć Polskę przed recydywą populizmu i zakusami gwałcieli Konstytucji.



Michał Iwanowski
m.iwanowski@lubuskie.pl

Rządzący Polską narodowi populiści przeszli do defensywy i zabezpieczają sobie tyły w obliczu wyborczej klęski. Szamocą się z projektami ustaw, które mają chronić ich nominatów przed utratą stanowisk po przegranych wyborach. Przez moment próbowali zabetonować na długie lata najbardziej lukratywne stołki dla prezesów spółek skarbu państwa i ich rad nadzorczych, a zwłaszcza dla Daniela Obajtka i jego kolegów z Orlenu, którzy zawłaszczyli media regionalne i zamienili je w tuby propagandowe PiS.

Gdyby do tego doszło, gazety lokalne – łącznie z „Gazetą Lubuską” – jeszcze długo pozostałyby narzędziem do walki z demokratyczną opozycją, Unią Europejską, Niemcami, ekologami i swobodami obywatelskimi, bez względu na wynik wyborczy. Narodowi populiści szybko jednak wycofali się z tego, najpewniej czując na plecach wściekłość społeczeństwa. Nie chcieli powtórek z maso-

wych protestów, jak rok temu w sprawie „lex TVN”.

Zwycięstwo demokratycznej opozycji staje się realne. Ale nie wystarczy wygrać. Trzeba wiedzieć po co. I pokazać, jak naprawić Polskę po wyborach. Jak postawić tamę demagogii bez użycia demagogii? Jak nie dopuścić do recydywy populizmu, samemu nie popadając w populizm? Jak skończyć z opresją państwa wobec inaczej myślących, samemu nie używając opresji wobec przeciwni-

Zwycięstwo demokratycznej opozycji staje się realne. Ale nie wystarczy wygrać. Trzeba wiedzieć po co

ków? Jak sprawić, by wrogowie wolności i fanatycy religijni już nigdy nie sięgnęli po wielkie publiczne pieniądze i nie narzucali swoich doktryn całemu społeczeństwu?

Pytania można mnożyć. Ale odpowiedzi trzeba dawać. Już teraz. Są przynajmniej cztery obszary, od których trzeba zacząć

sprzątanie ustrojowego i społecznego gruzowiska po PiS.

Po pierwsze – edukacja obywatelska w szkołach, by już nigdy indoktrynacja nie zastąpiła edukacji. Można to zrobić poprzez podstawy programowe (egzekwowane przez nowych kuratorów oświaty) obejmujące naukę działania instytucji demokratycznych, praktykowanie debat na argumenty, naukę etycznej przedsiębiorczości i indywidualnej kreatywności. Jeśli młodzież w szkołach nie nauczy się merytorycznego sporu o wizję państwa, to zawsze będzie ulegać pokusom reżimu, wtłaczającego wszystkich w koleiny przymusu i podporządkowania.

Po drugie – ustawa o zawodzie dziennikarza, by już nigdy propagandiści nie stroili się w dziennikarskie piórka. Chodzi o wprowadzenie samorządu zawodowego, dopuszczającego dziennikarzy do mediów publicznych, na podstawie kryterium wykształcenia, niekaralności, przestrzegania etyki dziennikarskiej itp. To dlatego prawnicy obronili się przed



Mur przed barbarzyńcami nie wymaga stali ani betonu. Wystarczy mądrość po szkodzie Fot. Pixabay

inwazją pisowskich barbarzyńców, że mieli ustawy o zawodach prawniczych. I to korporacje adwokatów czy radców prawnych dopuszczają adeptów do zawodu, a nie polityczni nominaci według kryteriów lojalności partyjnej, jak to się dzieje w reżimowym dziennikarstwie.

Po trzecie – oddzielenie funkcji ministra sprawiedliwości od funkcji prokuratora generalnego. By polityczny minister już nigdy nie sterował ręcznie śledztwami prokuratorskimi. By żaden minister już nigdy nie używał wobec politycznych konkurentów metod zastrzeżonych do walki z terroryzmem. To – oprócz uwolnienia Trybunału Konstytucyjnego i Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego – absolutny

warunek praworządności. Z tym warunkiem wiąże się też konieczność doprowadzenia przed oblicze sprawiedliwości tych, którzy dopuścili się naruszenia prawa i sprzeniewierzyli się zasadom ustrojowym państwa. Łącznie z premiami i ministrami.

Po czwarte – ostateczna decentralizacja państwa poprzez likwidację urzędów wojewódzkich, likwidację stanowisk wojewodów (mianowanych przez premiera) i przekazanie ich zadań marszałkom województw (wybieranym przez sejmik). By już nigdy więcej nominacji partyjni, obsadzani w kumoterskich nominacjach (po likwidacji korpusu służby cywilnej), nie narzucali rozwiązań samorządowcom, wybranym bezpośrednio przez

mieszkańców. Warto też rozważyć doprecyzowanie art. 15 Konstytucji poprzez zdefiniowanie decentralizacji jako ustroju opartego na samorządnych gminach i samorządnych województwach. Ale to by wymagało większości konstytucyjnej. Tyle na początek.

Mamy, niestety, czasy budowania murów. Powstał mur na granicy z Białorusią, teraz powstanie na granicy z Obwodem Kaliningradzkim. To mury przeciwko Putinowi i Łukaszenko, czyli tym, którzy nastają na nasze bezpieczeństwo. Brakuje jeszcze jednego – muru przed barbarzyńcami, którzy nastają na nasze wolności, wywalczone w 1989 roku.

Ten mur nie wymaga stali ani betonu. Wystarczy mądrość po szkodzie.

Zakola i meandry. Bo my tak już mamy...



Andrzej Flügel

Pan Bogdan zawsze w dniach w okolicy Święta Zmarłych dziwi się, ile pieniędzy Polacy zostawiają na cmentarzach. Kwiaty, stroiki, znicze. Wszystko drogie i coraz droższe, szczególnie teraz, w czasie szalejącej inflacji. OK, to nasza wielowiekowa tradycja, podobnie jak coraz bardziej wystawne i większe pomniki czy przebijanie się, kto ma lepszy i okazalszy od sąsiada zalejki.

Zachodnie cmentarze wyglądają zu-

pełni inaczej niż nasze. Małe miejsca, niewielki pomniczek i tabliczka. To wszystko. Nikt nie wydaje tam jednorazowo ogromnych pieniędzy na kwiaty, które po kilku tygodniach i tak trafiają na śmietnik, albo na plastyczne znicze, po wypaleniu zaśmiecające naszą planetę. Pewnie nie o tej odmienności kulturowej z zachodem, która zszokowała go w czasie wizyty w Wiedniu, mówił niedawno prezes partii rządzącej. Jednak jeśli kiedyś jeszcze coś o tym szoku będzie chciał opowiedzieć, można mu podsunąć, że ich skromność i umiarkowanie cmentarne, jakże odmien-

ne od naszego, można do tego dołączyć.

Pana Bogdana to wszystko dziwi i czasami denerwuje, ale sam przecież ulega temu instynktowi zbiorowemu, pędząc w te dni na cmentarz z nieodłącznymi kwiatami i zniczami. Bo my tak już mamy. I nie da się z tym nic zrobić. Niestety...

Oczywiście, nigdy nie mówmy nigdy. Pan Bogdan, kiedy już przyjdzie na niego pora, postanowił uwolnić swoją rodzinę od stałych dylematów pojawiających się w polskich rodzinach w momencie śmierci kogoś z bliskich. To znaczy zamawiania pomnika, wysupłania sporej za niego kasy, a potem pilnowania, żeby grób był czysty i zawsze stały na nim jakieś kwiaty,

a 1 listopada obowiązkowo chryzantemy.

Po prostu będzie spokojnie w urnie, w murze. Wtedy nikogo z jego bliskich nie dopadną, tak jak jego, wyrzuty sumienia, że tak rzadko chodzi na cmentarz, nie myśli bezustannie, co posadzić na grobie albo czy nie warto zamontować tam ławeczki, skrzynki na narzędzia. On nie potrafi, ale uwolni więc od tych dylematów swoje dzieci. Oczywiście, fajnie byłoby, gdyby to stało się jak najpóźniej.

Inna sprawa, że przecież pamiętamy o swoich zmarłych, a miarą lepszej czy też okazalszej pamięci wcale nie jest bardziej strzelisty pomnik, piękniejsze kwiaty czy większa liczba zniczy...

Rozkład jazdy dla kibica

Koszykówka

Ekstraklasa, 13 listopada: Polska Strefa Inwestycji Enea Gorzów – MKS Pruszków (18.00).

Piłka nożna

III liga, 12 listopada: Stilon Gorzów – Warta Gorzów (13.00); 13 listopada: Lechia Zielona Góra – LKS Goczałkowice (13.00), Miedź II Legnica – Carina Gubin.

IV liga, 11 listopada: Syrena Zbąszynek – Pogoń Świebodzin (13.00); 12 listopada: Polonia Słubice – Lechia II Zielona Góra (12.00), Odra Bytom Odrzański – Promień Żary, Spójnia Ośno – Czarni Żagań, Dąb Sława – Przybyszów – Korona Kożuchów, Piast Iłowa – Meprozet Stare Kurowo, Budowlani Lubsko – Ilanka Rzepin, Pogoń Skwierzyna – Celuloza Kostrzyn (wszystkie o 14.00); 13 listopada: Lubuszanin Drezdenko – Odra Nietków (12.00).

Siatkówka

I liga, 12 listopada: Astra Nowa Sól – BAS Białystok (17.00), Mickiewicz Kluczbork – Olimpia Sulęcín.

Biegi

4. Zielonogórski Bieg Niepodległości (11 km). 11 listopada, godz. 11.00, start i meta przy Centrum Przyrodniczym, ul. Dąbrowskiego.

9. Bieg Niepodległości w Żaganiu (10 km). 11 listopada, godz. 11.11, start i meta na stadionie Arena, ul. Kochanowskiego.

VI Bieg Niepodległości w Międzyrzeczu (5,2 km). 11 listopada, godz. 13.00, start i meta na stadionie, ul. Mikuły.

Narodowy Bieg Stulecia od Bałtyku do Tatr w Słubicach (10 km). 11 listopada, godz. 14.00, start i meta na stadionie, ul. Sportowa.

Niepodległościowa Piątka w Zielonej Górze. 11 listopada, godz. 14.30, start i meta na ul. Kożuchowskiej w Ochli.

V Bieg Niepodległości w Gorzowie (11 km). 11 listopada, godz. 15.30, start i meta na Bulwarze Zachodnim.

6. Bieg Niepodległości w Trzebielu (6 km). 13 listopada, godz. 12.00, start i meta przy wieży widokowej na ścieżce geoturystycznej przy Nowych Czaplach.

Takich trzech, jak **ich dwóch**, to nie ma ani jednego!

Statystycznie w co drugim meczu Polonii Słubice bramkę strzela Begier. Albo senior Przemysław, albo junior Oliwier. Bo w tym zespole grają ojciec i syn, czyli „Begi” i „Oli”.



Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl

Polonia w tym sezonie prezentuje się nadszpedziewanie dobrze. Po 15 z 17 kolejek rundy jesiennej zajmuje czwarte miejsce w tabeli IV ligi. Na koncie ma 32 punkty, czyli o pięć mniej niż liderująca Odra Bytom Odrzański. Ponadto straciła najmniej bramek, bo tylko 14. Strzeliła natomiast 43, co jest czwartym wynikiem w lidze. Spora w tym zasługa Rafała Gronostaja (13 trafień), ale także Przemysława i Oliwiera Begierów.

Ojciec = nauczyciel

Jak to jest grać z ojcem w jednym zespole? I to nie przy trzepaku czy na orliku, tylko w IV lidze...

– Superucucie, ponieważ dużo podpowiedzi dostaję i cały czas uczę się od niego. Jest moim nauczycielem – nie ukrywa 18-letni Oliwier.

A jak to wygląda z perspektywy ojca?

– To jest miłe doświadczenie. Fajnie to uczucie grać z synem – potwierdza pan Przemysław. – Pierwszy raz to przeżywam, bo

z kim miałem grać, jak nie z nim. Póki mam siłę, to próbuję mu coś doradzić, pokazać na boisku zachowanie, jak gramy razem w pierwszym składzie. Jak patrzę z boku, to widzę jego postępy w grze, słucha się i wydaje mi się, że jakiś talent przekazałem.

Czym senior może imponować na boisku juniorowi?

– Powiedziałbym, że szybkością, ale w tym wieku to już ciężko – przyznaje Oliwier. – Cały czas jednak chciałbym mieć takie doświadczenie i spokój, jak on. Po prostu technika i spokój – i nic więcej nie potrzeba.

– Pozycje są podobne – zauważa pan Przemysław.

– Ja grałem na ósemce, on teraz też gra ósemką, szóstką, dziesiątką. Tylko wiadomo, jest młody, trochę polotu ma, ale chwyci doświadczenia i... Tę lewą nogę to ma – naprawdę szacunek. Ja mam prawą i lewą, on ma tylko lewą. Ale lepiej mieć jedną dobrą niż dwie średnie czy słabe.

Coś z niego będzie

– Ojciec od początku mnie nakierowywał, ale dziadek bardzo chciał, że-



Syn Oliwier w tym sezonie strzelił osiem bramek, ojciec Przemysław dołożył trzy

bym był piłkarzem. A jak już dziadek chciał, to ojciec tak samo – wspomina Oliwier. – Piłkarsko wychowałem się we Frankfurcie. Potem uciekłem do Lecha Poznań – superklub, jednak było trochę ciężko, wiadomo... No i wróciłem do Polonii. W wieku 16 lat zadebiutowałem w seniorach.

– Jakies geny przejął –

ocenia pan Przemysław. – Od małego zauważyłem, że ma coś w sobie, jakiś dryg. Miał 5-6 latek, gdy zapisaaliśmy go do FC Frankfurt. Dużo zawdzięczam temu klubowi, bo wiadomo, to jest inna piłka, bardziej fizyczna, inne szkolenie i tam też dużo się nauczyłem. A że ma talent, to od razu zauważyłem, bo jeżeli grasz tyle lat w piłkę i zobaczysz,

jak ktoś się porusza na boisku, to już wiesz. I szkoda zaprzepaścić taki talent. Myślę, że – nie zapraszając – coś z niego będzie.

– Marzenia? Wiadomo, że grać w jak największym klubie... – mówi Oliwier. – Ale na razie gram tutaj i zobaczymy, co przyszłość przyniesie.

Trzy treningi w tygodniu plus mecz

Trzymając kciuki za juniora, pytamy seniora, co robić, by mieć taką formę w wieku 43 lat.

– Na pewno podstawowym czynnikiem jest systematyczny trening – tłumaczy pan Przemysław. – Trzy razy w tygodniu plus mecz to wystarczy, żeby podtrzymać siłę i umiejętności, które miałem wcześniej.

Pan Przemysław w swojej długiej karierze reprezentował barwy Zielonych Lubiechnia Wielka, juniorów Ilanki Rzepin, Lubuszanina Drezdenko, a od 18. roku życia gra w Polonii Słubice. Oliwier zaczynał w FC Frankfurt, jako 14-15-latek był zawodnikiem Lecha Poznań, po czym wylądował w Polonii Słubice. Na jak długo?



Wprawdzie woda miała temperaturę aż 13 stopni, ale od czegoś trzeba zacząć. Ekskluzywny Klub Morświna Lubuskie Morsy otworzył sezon 2022/2023. Pojawiło się około 30 amatorów jesienno-zimowych kąpeli. Ktoś chce dołączyć? Foczeki, morsy i morświny zapraszają na Dziką Ochłę w środy o 20.00 i w niedziele o 8.30. – Dobrze jest morsować pierwszy raz pod okiem doświadczonych morsów – podpowiada prezes klubu Jacek Moszyński.